Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NIEDZIELA

NAKŁAD 64.424

A ★

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 123 (2423) 23—24. V. 1959 r. Cena 50 gr

— Taka zjeżdżalnia to bardzo przyjemna rzecz — mówi mała Małgosia.
Fot. — A. Zdrodowski

Problem opieki nad dzieckiem

— tematem obrad Komisji Sejmowych

WARSZAWA (PAP) 22. 5.

Problem opieki nad dzieckiem w wieku szkolnym był przedmiotem wspólnego posiedzenia Sejmowych Komisji: Oświaty i Nauki oraz Zdrowia i Kultury Fizycznej. Posiedzenie to zakończyło się 21 bm.

Do wypowiedzi posłów ustosunkowali się minister Zdrowia prof. **R. Barański** oraz wiceminister Oświaty — **Z. Dembińska.** Przyznali oni że stan sanitarno-higieniczny szkół oraz poziom opieki lekarskiej nad młodzieżą nie są na takim poziomie jakiego można by sobie życzyć. Z drugiej strony należy jednak pamiętać, że w okresie ubiegłych lat nastąpiła na tym odcinku bardzo wyraźna poprawa.

Min. Barański zapewnił, że dzięki podjętym ostatnio krokom z całą pewnością w nowym budownictwie szkolnym będą uwzględniane wszystkie wymogi sanitarno - higieniczne. Liczba lekarzy szkolnych bardzo poważnie wzrośnie.

Zakończenie obrad drugiego tygodnia konferencji genewskiej

GENEWA (PAP) 22. 5.

W piątek odbyło się kolejne, dziesiąte posiedzenie genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Na posiedzeniu tym przemówienia wygłosili Couve de Murville, Herter i Gromyko.

W godzinach przedpołudniowych radziecki minister spraw zagranicznych złożył wizytę Couve de Murville'owi. Także przed południem odbyło się spotkanie zastępców ministrów spraw zagranicznych Zachodu. W południe spotkali się Herter, Lloyd, Couve de Murville i Brentano.

Jak ministrowie spędzą sobotę i niedzielę

Po oficjalnym posiedzeniu konferencji, Couve de Murville przyjął przedstawicieli ludności francuskiej w Genewie, a Lloyd odleciał do Londynu. Przypuszcza się, że brytyjski minister spraw zagranicznych złoży Macmillanowi sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu obrad genewskich. Powróci on do Genewy w poniedziałek. Genewę opuszcza również w sobotę rano von Brentano. W sobotę złoży on sprawozdanie z obrad genewskich kanclerzowi Adenauerowi, a w poniedziałek komisji spraw zagranicznych w Bundestagu. Wykorzystując przerwę w obradach, również minister spraw zagranicznych NRD dr Lothar Bolz uda się do Berlina.

Natomiast Herter, Couve de Murville i Gromyko pozostają w Genewie. Couve de Murville spędzi weekend w towarzystwie żony, która przybyła z Paryża do Genewy.

Wczoraj odbyło się także spotkanie przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i W. Brytanii celem odbycia rozmów w sprawie zaprzestania doświadczeń nuklearnych.

Przyjęcie u Herlera

W czwartek wieczorem amerykański sekretarz Stanu Herter wydał przyjęcie dla Gromyki, Lloyda i Couve de Murville'a. Ministrowie spotkali się o godz. 17.45, a o godz. 20.15 zasiedli do stołu. Po spożyciu posiłku o godz. 21.30 przeszli do jednego z salonów rezydencji amerykańskiej, gdzie do godz. 23 prowadzili rozmowy. Agencje

Ciąg dalszy na str. 2

W ŻARNOWIE UCZĄ SIĘ KOMUNIZMU

żałuję, ale to nie moje określenie. Użyli go jeszcze jesienią ub r. sami żarnowianie. I to bynajmniej nie stojący blisko socjalizmu. A wszystkiemu „winien" kierownik szkoły i ci tam, z Augustowa i Białegostoku, co przyjechali namawiać na Uniwersytet Powszechny.

Kierownik szkoły — Bronisław Strzałkowski na wstępie przedstawicielom TWP powiedział: „Jeśli od razu uficie ludziom do serc, to uniwersytet będzie".

Na zwołanym rychło potem zebraniu w szkole kierownik wyjaśnił ludziom, co i jak. Chodziło się: popróbować kina. Tylko jak nie będzie ciekawe, to nikt wieczorami nie będzie latał ze wsi odległych od szkoły po 4—8 km. Ustalili, że zaczną w ostatnią niedzielę października.

W tę niedzielę w przestronnym hallu szkolnym (zastępującym dzieciom salę gimnastyczną) ustawiono ławki. Zebrało się ponad sto osób. Dzieci i młodzi i starzy. Zaciekawieni i niecierpliwi.

Ale minęła umówiona godzina 18, a prelegentów nie było. Starsi może by i czekali dłużej, ale młodzież — gorąca i wybuchowa — zakrzyczała, że jak nikt nie przyjechał — to oni idą na zabawę do remizy. I poszli. Został tylko zdenerwowany kierownik szkoły.

A zaraz potem przyjechali. Przedstawicielka augustowskiego TWP p. Coghen przywiozła notariusza p. Jankowskiego i nauczyciela śpiewu z Liceum Pedagogicznego p. Jadackiego (z akordeonem).

Nastąpiła konsternacja: co robić? Ostatecznie postanowiono pójść... na zabawę.

Gdy kierownik szkoły — pozamykawszy drzwi i furtki w szkole — doszedł do remizy, zastał ławy zapełnione słuchaczami — i notariusza wykładającego o testamentach. Ileż to pytań było po wykładzie, ile rzucanych przykładów!

A potem pan Jadacki sięgnął po swój akordeon, zagrał, zaśpiewał, zaraz młodsi zaczęli mu pomagać i wresz-

Ciąg dalszy na str. 5

UŚMIECH DZIECKA - NAJLEPSZĄ NAGRODĄ

„Komitety miejskie i dzielnicowe mogą organizować działalność członków partii w miejscu ich zamieszkania dla rozwijania pracy masowo-politycznej wśród mieszkańców oraz działalności społecznej zmierzającej do ulepszenia pracy sieci handlowej i usługowej, instytucji gospodarki komunalnej, szkół, służby zdrowia, ośrodków kultury, sportu, wypoczynku itp..."

(Z paragrafu 47 Statutu PZPR)

PIERWSZE, nowe osiedle mieszkaniowe Białegostoku, koncentrujące się wokół osi ulicy Icchoka Malmeda zwykliśmy potocznie nazywać ZOR-em. Skrót ten pochodzi od instytucji Zarządu Osiedli Robotniczych. Osiedle robotnicze — to brzmi pięknie. Nowe, ładne domy, wygodne mieszkania, przestronne podwórza, czyli nowe, lepsze warunki życia setek i tysięcy ludzi pracy.

Jeśli zajść na którekolwiek podwórze w osiedlu ZOR, o każdej porze dnia można tam spotkać spore gromadki dzieci. Biegają, grają w piłkę, klasy, berka i wiele inych gier nie wymagających, poza dużym placem, żadnych urządzeń. Tak było. Jednak z chwilą gdy członkowie partii zaczęli organizować się w grupy pracy terenowej, podwórza osiedla ZOR zaczęły nabierać innego wyglądu, ba, innego charakteru!

KOMITETY blokowe są jedną z tych komórek, które mogą bardzo aktywnie uczestniczyć w kształtowaniu życia mieszkańców dzielnicy, bloku czy domu. I właśnie od komitetów blokowych zaczęła się w Białymstoku praca partyjnych grup terenowych. Weźmy chociażby taki Komitet Blokowy nr 125 przy ul. Malmeda. Jego członkowie, inspirowani przez członków partii, zaczęli od zapewniania dzieciom godziwych warunków zabawy i odpoczynku. Uporządkowali podwórza, zrobili huśtawkę, ustawili zjeżdżalnię i przeplotnię i trzeba przyznać, że otrzymali za ten trud sowitą nagrodę — uśmiech dziecka.

Teraz na podwórzu jest wieczny tłok. Przy huśtawce i zjeżdżalni stoją dziecięcy ustawione w kolejkę. Każdy czeka, aby pohuśtać się lub zjechać. Przychodzą tu również dzieci z innych bloków, bo — jak mówią — tutaj jest lepiej, weselej. To powinni wziąć pod uwagę ich rodzice i postawić sobie za cel — na każdym podwórzu huśtawka, zjeżdżalnia, piaskownica. Nie wymaga to zbyt wiele trudu, a radość dzieciaków jest olbrzymia.

Nie tylko w ZOR-ze coś się robi. Zresztą nie sposób wyliczyć wszystkich inicjatyw komitetów blokowych. Jedni sprzedają wspólnie złom i makulaturę, pragnąc

Ciąg dalszy na str. 3

BOHATEROWIE ZAPOMNIANI?

ALEKSY TYNKIEWICZ — przodujący murarz Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego

W redakcyjnym archiwum przeglądam zeszywki gazet sprzed kilku lat. Niemal w każdej gazecie rzucają się w oczy krzyczące tytuły.

Jaszczuk i Rzączyński pomogli zlikwidować „wąskie gardło" w „Przemysłówce"

przoduje Alfons Szkiłądź

Brygada Aleksego Tynkiewicza zaoszczędziła 162 roboczogodziny

Adolf Macewicz najlepszym mechanikiem w przemyśle drzewnym

*

WRAZ z fotoreporterem udajemy się na kilka budów Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego. Znamy na pamięć od kilku lat nazwiska: Tynkiewicz, Kryński, Surowiec, Szejnoga, Gryczan, Narkiewicz. Do tych ludzi przecież każdy białostoczanin czuje ogromny sentyment. To właśnie oni budowali nasze miasto — nasze domy mieszkalne, szkoły, przedszkola, szpitale... Co

Ciąg dalszy na str. 4

Starcia z policją w Buenos Aires

NOWY JORK (PAP) 22. 5.

W czwartek w Buenos Aires doszło do ostrego starcia między policją a strajkującymi urzędnikami bankowymi, którzy zorganizowali demonstrację na ulicach miasta.

Strajk urzędników bankowych trwa od 14 kwietnia. Rząd argentyński wystosował do nich ultimatum, które głosi, iż każdy kto nie przystąpi do pracy od piątku 22 bm. otrzyma wymówienie. Odpowiedzią na ultimatum była demonstracja strajkujących.

W momencie gdy demonstranci zmierzali w kierunku siedziby prezydenta Frondiziego, policja przystąpiła do ataku. Użyto bomb z gazem łzawiącym. Uczestnicy demonstracji obrzucili policjantów kamieniami a następnie podpalili pięć autobusów.

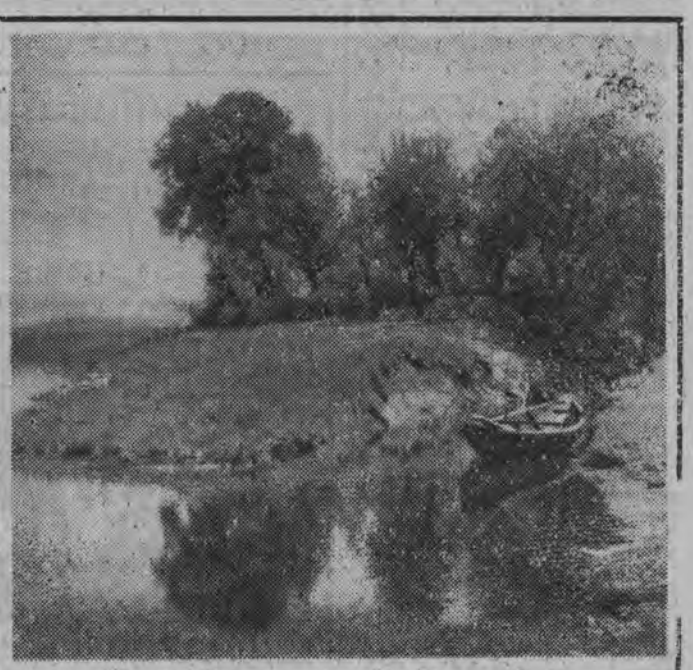

Na zdjęciu: ta łódź czeka...

DZIŚ W NUMERZE

■ TYDZIEŃ NA ŚWIECIE — STRONA 5

■ FILMY w czerwcu — str. 6

■ GOŚĆ Z KOSMOSU — str. 8

■ Hajda na szlaki — str 8

■ Żeby siedem równało się siedmiu — str. 3

Zakończenie obrad drugiego tygodnia konferencji genewskiej

Ciąg dalszy ze str. 1

zachodnie podają, że w czasie spotkania doszło do rozmowy w cztery oczy między Herterem a Gromyką. Agencje donoszą jednakże, iż rozmowy nie miały charakteru politycznego. W przyjęciu wzięli również udział członkowie poszczególnych delegacji m. in. amerykański minister obrony Mc Elroy.

Zachód boi się ustępstw

Dziesiątym posiedzeniem zakończył się drugi tydzień obrad genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Powszechnie panuje opinia, że konferencja wkroczyła w trzecie stadium obrad, a mianowicie przystąpiła do konkretnego omawiania poszczególnych problemów.

Co prawda dotychczasowe rozmowy nie przyniosły pożądanych rezultatów, lecz wykazały, że delegacja radziecka gotowa jest pójść na ustępstwa, aby doprowadzić do rozwiązania problemów stojących przed konferencją. Mimo, że ministrowie spraw zagranicznych Zachodu na ogół utrzymują swe przemówienia w tonie rzeczowości, odmawiają oni w dalszym ciągu rozpakowania „pakietu propozycji" Zachodu. Zachód nie przedłożył również do tej pory własnego projektu traktatu pokojowego z Niemcami. Mocarstwa zachodnie boją się pójść na ustępstwa, co jest głównym powodem, iż obrady genewskie do tej pory nie przyniosły konkretnych wyników.

W kołach dziennikarskich Genewy w dalszym ciągu mówi się o poufnych rokowaniach ministrów spraw zagranicznych wielkiej czwórki. W sprawie tej mają jednak panować pewne różnice poglądów między przedstawicielami Zachodu. Największym zwolennikiem poufnych rokowań jest Herter.

Opinia publiczna domaga się spotkania na szczycie

Sekretariat genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych otrzymał do tej pory 2.350 listów z krajów Europy i Azji. W listach tych setki tysięcy osób domaga się, zwołania konferencji na najwyższym szczeblu, zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i rozwiązania problemu berlińskiego.

WASZYNGTON (PAP) 22. 5.
Prasa amerykańska w swych sprawozdaniach z Genewy wyraża pogląd, że konferencja osiągnęła obecnie już stadium, w którym musi nastąpić „odmrożenie" stanowisk: a do tego może dojść jedynie w toku niejawnej prywatnych rozmów ministrów spraw zagranicznych wielkiej czwórki.

* * *

LONDYN (PAP) 22. 5.

Wczorajszy „Daily Mirror" pisze, że ministrowie spraw zagranicznych zebrali się w Genewie przede wszystkim aby przygotować konferencję na najwyższym szczeblu. Konferencja genewska nie przyniosła jednak do tej pory żadnych konkretnych rezultatów i dlatego byłoby lepiej, aby jak najprędzej rozpoczęły się poufne rozmowy między ministrami.

Przebieg dziesiątego posiedzenia

GENEWA (PAP) 22. 5.
Piątkowe, 10-te posiedzenie genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych trwało zaledwie godzinę i 14 min. Było to najkrótsze z dotychczasowych posiedzeń konferencji. Przewodniczył minister **Gromyko**.

Na wstępie 25-minutowe przemówienie poświęcone sprawie bezpieczeństwa europejskiego wygłosił sekretarz Stanu USA **Herter**. Wychwalał on znów plan zachodni jako najlepszą, jego zdaniem, „podstawę zapewnienia bezpieczeństwa w Europie, nie wyłączając Związku Radzieckiego".

Sekretarz Stanu USA oświadczył również w swym przemówieniu, że Stany Zjednoczone gotowe są wznowić każdej chwili „w odpowiednich ramach" rokowania na temat powszechnego rozbrojenia.

Kolejny mówca, francuski minister spraw zagranicznych **Couve de Murville** przedstawił punkt widzenia Zachodu na sprawę Berlina powtarzając dotychczasowe tezy zachodnie. Oświadczył on, że byłby może wskazany powrót do czterostronnego zarządu w Berlinie, z tą jednak różnicą, że funkcje administracyjne sprawowaliby sami Niemcy „w swoim zjednoczonym mieście".

Radziecki minister spraw zagranicznych w swoim krótkim, zaledwie 4 minutowym przemówieniu wezwał przedstawicieli Zachodu do bardziej konkretnego przestudiowania poszczególnych artykułów projektu traktatu pokojowego przedstawionego przez Związek Radziecki. Raz jeszcze podkreślając, że podczas obecnych rozmów należy szukać przede wszystkim płaszczyzny porozumienia Gromyko dodał że Związek Radziecki byłby skłonny do ewentualnego wprowadzenia poprawek do swego projektu.

Brytyjski minister spraw zagranicznych **Selwyn Lloyd** oznajmił, że nie widzi powodu do kontynuowania obecnie dyskusji nad poszczególnymi artykułami traktatu, ponieważ mocarstwa zachodnie nie zaakceptowały zasady zawarcia traktatu z obu państwami niemieckimi.

Na tym zakończono piątkowe obrady. Następne posiedzenie wyznaczono na poniedziałek po południu.

Ze świata — z kraju

■ Prasa brytyjska donosi w wiadomościach z Moskwy, że w najbliższym czasie należy oczekiwać podpisania brytyjsko-radzieckiego porozumienia handlowego.

■ Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej w ogłoszonym 22 bm. oświadczeniu ostro protestuje przeciwko organizowanej przez władze południowo-koreańskie akcji masowego przesiedlania mieszkańców tej części kraju do krajów Ameryki Południowej i Środkowej, gdzie mieliby oni zostać zatrudnieni na plantacjach.

Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna — głosi oświadczenie — gotowa jest niezwłocznie podjąć rozmowy, które doprowadziłyby do przyjęcia jej propozycji w sprawie przesiedlenia do KRL-D tych wszystkich mieszkańców Korei południowej, którzy skazani są na emigrację.

■ Uczeni czechosłowaccy stwierdzili, że konopie zawierają cenny antybiotyk. Doświadczenia wykazały, że w wielu wypadkach antybiotyk ten jest lepszy od penicyliny i streptomycyny.

■ Jak podaje agencja ADN w czwartek miały miejsce w Niemieckiej Republice Federalnej nowe aresztowania członków CDU/CSU. Władze odmawiają wszelkich dokładniejszych informacji na ten temat stwierdzając jedynie, że chodzi tu o „tajne sprawy" i że „należy się spodziewać dalszych aresztowań".

■ Amerykański samolot - rakieta X-15, którym człowiek ma wznieść się po raz pierwszy na wysokość około 160 km, odbył w czwartek swój czwarty próbny lot.

Próba ta polegała na tym, że X-15 zawieszony u skrzydła potężnego bombowca, który ma go wznieść na kilka tysięcy metrów — odbył lot na pewnej wysokości.

■ W piątek przed południem przybyły do Kopenhagi z oficjalną, pierwszą po wojnie wizytą polskie okręty wojenne — „Grom", „Żubr" i „Łoś". Duńska bateria nadbrzeżna w forcie „Sixtus" powitała jednostki polskie salutem. Okręty zostały zacumowane przy nadbrzeżu Langelinie.

■ Jak dowiaduje się sprawozdawca PAP — Komisja Kultury KC PZPR rozpatrywała ostatnio sytuację programową i organizacyjną polskiego filmu fabularnego. Wynikiem tych prac są tezy, które stanowić mają obecnie podstawę do dyskusji w środowisku twórców filmowych oraz dla podjęcia konkretnych decyzji organizacyjnych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

■ W związku z trwającym nadal napływem zgłoszeń kandydatów do oficerskich szkół lotniczych w Dęblinie i Radomiu, Dowództwo Wojsk Lotniczych i Obrony Przeciwlotniczej obszaru kraju komunikuje, że termin składania podań o przyjęcie do tych szkół został przedłużony do 15 czerwca br.

NA ZDJĘCIU: delegaci na zjazd: Ł. Nowiczenko, O. Gonczar, A. Małyszko, P. Browka i M. Tank.
Fot. — CAF

Przemówienie N. S. Chruszczowa na Zjeździe Pisarzy Radzieckich

MOSKWA (PAP) 22. 5.
W piątek na Zjeździe Pisarzy Radzieckich wygłosił przemówienie I sekretarz KC KPZR premier ZSRR — N. S. Chruszczow.

N. S. Chruszczow mówił o roli i znaczeniu literatury w życiu Kraju Rad, który wkroczył w okres rozwiniętego budownictwa komunizmu.

Partia komunistyczna i naród radziecki — podkreślił Chruszczow — wysoko cenią wielką i bardzo potrzebną krajowi pracę działaczy na polu sztuki i literatury. Dokonali oni i dokonują wiele, jednak osiągnięcia narodu radzieckiego są tak olbrzymie, że gdyby zrobiono nawet dziesięciokrotnie więcej, nie odzwierciedliłoby to w pełni rozmachu bohaterskiej pracy ludzi radzieckich.

— „Najszczytniejszym powołaniem pisarza radzieckiego jest służyć własnemu narodowi. Naród radziecki prowadzi wszechstronną walkę z tym wszystkim, co staje na drodze jego marszu ku komunizmowi. W ofensywie tej literatura zajmuje jedno z czołowych zaszczytnych miejsc".

Interesujący projekt uczonego polskiego w sprawie wstrzymań ruchu obrotowego rakiety kosmicznej

WARSZAWA (PAP) 22. 5.
W drugim dniu obrad II Ogólnokrajowej Konferencji Techniki Rakietowej i Astronautyki prof. Łunc wystąpił z projektem rozwiązania trudnego problemu zatrzymania pocisku kosmicznego w jego ruchu wirującym dookoła swojej osi. Wystrzeliwane bowiem w przestworza rakiety posiadają taki właśnie ruch, co utrudnia działanie zainstalowanych w nich aparatów naukowych.

W odróżnieniu od istniejących już na świecie rozwiązań tego problemu, projekt prof. Łunca odznacza się niezwykłą prostotą. W skrócie polega on na tym, że z wirującego pocisku specjalne urządzenie wyrzuca automatycznie na zewnątrz pewne ciężarki umocowane na specjalnych linkach. Ciężarki te, oddalając się od rakiety na zasadzie siły odśrodkowej, powodują nagłe szarpnięcie i tym samym zahamowanie ruchu wirowego pocisku. Dalej już leci rakieta zachowując stałą postawę. Niezwykle ważne w projekcie prof. Łunca jest to, że cały opisany proces przebiega zawsze tak samo niezależnie od szybkości pocisku. Dzięki temu można więc likwidować ruch obrotowy rakiety wcale nie wiedząc z góry jak szybko będzie wirować pocisk.

„Rakieta" z podwodnymi skrzydłami rozwija szybkość 70 km na godzinę

MOSKWA (PAP) 22. 5.
9 bm. załoga Zakładów Sormowskich w Gorkim spuściła na wodę nowy spalinowiec „rakietę" z podwodnymi skrzydłami. Statek zaopatrzony w silnik o mocy 700 KM rozwija szybkość do 70 km/godz. W najbliższych dniach pierwsza tego typu „rakieta" wyruszy w próbny rejs.

W ciągu lata br. Zakłady Sormowskie wyprodukują jeszcze kilka dużych statków z podwodnymi skrzydłami.

Wstrząsające „pojednanie"

BERLIN (PAP) 22. 5.
O mentalności niektórych kół społeczeństwa zachodnioniemieckiego świadczy pomysł, jaki wysunęła niedawno znana w NRF z agresywnych i militarystycznych wystąpień organizacja „HIAG" (pełna nazwa: Wspólnota Byłych Żołnierzy Waffen-SS), zrzeszająca najbardziej aktywnych w okresie wojny wykonawców polityki Hitlera i Himmlera.

Otóż przewodniczący „HIAG" w miejscowości Gross-Gerau zapowiedział na konferencji prasowej, iż organizacja ta, w której szeregach znajduje się m. in. wielu strażników i członków personelu hitlerowskich obozów koncentracyjnych, zamierza w najbliższym czasie dokonać „pierwszego kroku w kierunku pojednania" z byłymi ofiarami obozów koncentracyjnych i „zasiąść przy wspólnym stole" z członkami związku osób prześladowanych przez reżim nazistowski ze względów rasowych, religijnych i politycznych. W tym celu planuje się zorganizowanie spotkania członków obu organizacji w Gross-Gerau lub Ruesselsheim.

Koncepcje te wypływają — jak oświadczył dziennikarzom przewodniczący „HIAG", Werner Heister — z „poważnych rozważań nad tym, jak przezwyciężyć skutki przeszłości, ponieważ atmosfera podejrzeń jest nie do zniesienia dla członków organizacji".

Remilitaryzacja NRF

Minister obrony NRF Strauss na inauguracji 34 eskadry bombowców, w skład której wchodzi 56 bombowców odrzutowych typu F84 F.
Fot. — CAF

Uroczysta akademia w Podlaskiej Jednostce w 14 rocznicę powstania KBW

Wczoraj z okazji 14 rocznicy powstania Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego odbyła się w Podlaskiej Jednostce KBW uroczysta akademia. W uroczystościach oprócz żołnierzy wzięli udział przedstawiciele partii, władz wojewódzkich i miejskich oraz zaproszeni goście.

Za stołem prezydialnym akademii zasiedli: dowódca Wojsk Wewnętrznych gen. bryg. **Wacław Komar**, przewodniczący Prezydium WRN inż. **Jerzy Popko**, sekretarz KW PZPR **Jan Sienkiewicz**, kurator Okręgu Szkolnego **Czesław Łojko**, przewodniczący Prezydium MRN **Jerzy Krochmalski**, dowódca oddziału WOP, przedstawiciel harcerstwa **Dziubiński** i byli żołnierze KBW, którzy wsławili się w walkach Podlaskiej Jednostki.

Akademię otworzył dowódca Jednostki KBW witając licznie zebranych gości. Następnie głos zabrał dowódca Wojsk Wewnętrznych gen. bryg. W. Komar. Na treść przemówienia złożyły się wspomnienia z bogatej historii wojsk KBW, zwłaszcza z okresu walk z bandami podziemnej kontrrewolucji, przykładów wielkiego wkładu KBW w walce o wolną i niepodległą Polskę. Gen. Komar zakończył przemówienie życzeniami dalszych osiągnięć w umacnianiu gotowości bojowej oddziałów KBW.

Po przemówieniu przedstawiciela Białostockiego Oddziału WOP i Zarządu Miejskiego LPŻ złożyli na ręce dowództwa kwiaty i symboliczne podarunki.

W bogatej i bardzo ciekawej części artystycznej wzięły udział chór i balet zespołu artystycznego Podlaskiej Jednostki i Zespół Pieśni i Tańca Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Białymstoku. Na program złożyły się okoliczne ściowe wiersze i piosenki, występy chóru, orkiestry, solistów i zespołów baletowych. (jap)

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA

BIAŁYSTOK

Godz. 15 — Stadion Miejski — Mecz siatkówki mężczyzn o mistrzostwo III ligi AZS Białystok — Victoria Sulejówek.

Godz. 16 — Korty Cresovii przy ul. Wojskowej — Międzyokręgowy mecz tenisowy Białystok — Olsztyn.

Godz. 17 — Stadion Miejski — Trójmecz lekkoatletyczny o mistrzostwo II ligi Jagiellonia Białystok — Warszawianka — AZS Olsztyn.

Godz. 17 — Boisko Ogniska — Mecze siatkówki kobiet o mistrzostwo III ligi Ognisko Białystok — Starówka Warszawa, AZS Białystok — Drukarz Warszawa.

SUWAŁKI

Godz. 17 — Boisko Wigier — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Wigry Suwałki — Puszcza Hajnówka.

MECZE PIŁKARSKIE O MISTRZOSTWO KLASY A

Spotkają się (gospodarze na 1 miejscu, większość spotkań o godz. 17): Jagiellonia — Pogoń IB, Czarni Olecko — Gwardia IB Białystok, ŁKS Łomża — Gwardia Grajewo, Warmia Grajewo — Włókniarz, ZKS Zambrów — Supraślanka.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK

Godz. 10.30 — Boisko Ogniska — Mecze siatkówki kobiet o mistrzostwo III ligi Ognisko — Drukarz, AZS — Starówka.

Godz. 10.30 — Korty Cresovii przy ul. Wojskowej — Dalszy ciąg międzyokręgowego meczu tenisowego Białystok — Olsztyn.

Godz. 11.30 — Rynek Kościuszki (koło skweru) — Start kolarzy do wyścigu ulicznego, którego trasa przebiegać będzie w obwodzie zamkniętym (30 okrążeń) i prowadzi ulicami: Rynkiem Kościuszki, Aleją Defilad, Wesołowskiego, Rynkiem Kościuszki, Kilińskiego, Marchlewskiego, Warszawską, Sienkiewicza, Rynkiem Kościuszki. Meta — na Rynku Kościuszki (koło skweru). Począwszy od godz. 11 ruch kołowy dla pojazdów będzie na trasie wyścigu zamknięty.

Godz. 15 — Stadion Miejski — Dalszy ciąg trójmeczu lekkoatletycznego o mistrzostwo II ligi Jagiellonia — Warszawianka — AZS Olsztyn.

Godz. 17 — Boisko Ogniska — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Ognisko Białystok — Pogoń Łapy.

SOKÓŁKA

Godz. 17 — Boisko Sokoła — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Sokół Sokółka — Mazur Ełk. Poza tym na boisku Sokoła trwać będzie wielki festyn sportowy (zawody lekkoatletyczne, turniej siatkówki i wyścigi kolarskie).

BIELSK-PODLASKI

Godz. 17 — Stadion Tura — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Tur Bielsk-Podl. — Gwardia Białystok.

Numery startowe kolarzy

Oto numery startowe kolarzy, którzy uczestniczyć będą w niedzielnym wyścigu ulicznym w Białymstoku:

1 — Antkowiak (Gwardia), 2 — Doliński (Gw.), 4 — Janukowicz (Gw.), 16 — Kiczkajło (Gw.), 17 — Popławski (Gw.), 18 — Sawicki (LZS), 20 — Okuniewicz (LZS), 22 — Odolecki (LZS), 24 — Rybka (LZS), 26 — Klimaszewski (LZS), 27 — Przybylski (Cresovia), 28 — Chomoniuk (Jagiellonia), 31 — Kozłowski (Jag.), 32 — Kiślaczuk (Jag.), 36 — Buczak (Sparta Warszawa), 37 — Kubiak (Sparta), 38 — Tarnachewicz (Sparta), 39 — Perzanowski (Sparta), 40 — Chyczewski (Sparta), 42 — Trzaska (Sparta), 43 — Fiszer (Gwardia B-stok), 44 — Chudzian (Gw.), 45 — Kowalewski (Gw.), 46 — Kundzicz (Gw.), 50 — Laskowski (Gw.), 51 — Ostaszewski (Gw.), 52 — Doronowski (Gw.), 53 — K. Klimaszewski (LZS), 54 — Kotowski (LZS), 55 — Kalinowski (LZS), 56 — Świderski (LZS), 58 — Zimiński (LZS), 59 — Olszewski (LZS), 61 — Z. Rybka (LZS), 64 — Szmigiero (Cresovia), 68 — Gołębiewski (Cres.), 71 — Cliński (Cres.), 76 — Sokołowski (Cres.), 77 — Rawiński (Jag.), 78 — Suprynowicz (Włókniarz), 79 — Dzietczyk (Wł.), 80 — Jurczak (Wł.), 91 — Chalecki (Wł.), 92 — Krzyżewski (Wł.), 95 — Łuckiewicz (Wł.), 97 — Głowacki (Wł.), 98 — Kozłowski (Wł.), 99 — Filipkowski (Wł.). Nr nr 11, 12, 13, 100, 101 i 102 zarezerwowano dla kolarzy warszawskiej Polonii.

POGODA

W SOBOTĘ — pogodnie, temperatura maksymalna 15 stopni, wiatry słabe, zmienne.

W NIEDZIELĘ — bez większych zmian.

Rosną szeregi partii

- W kwietniu przyjęto 7 tys. 120 kandydatów
- Najwięcej w woj. katowickim i bydgoskim
- Duży napływ młodych pracowników

Rozbudowa szeregów partii znajduje się obecnie w centrum uwagi instancji i organizacji partyjnych, jako jedno z ważnych zadań po III Zjeździe. Analizie tego problemu poświęcono ostatnio wiele posiedzeń Komitetów Powiatowych i Miejskich, zebrań egzekutyw i narad aktywu. Jak się okazuje, wraz ze wzrostem ilościowym następuje stała poprawa składu socjalnego partii.

Zwiększenie się szeregów partii jest ściśle związane z aktywnością organizacji i instancji partyjnych, jest wynikiem pracy aktywu wśród bezpartyjnych. Szczególnie bogate doświadczenia mają na tym polu organizacje partyjne w woj. wrocławskim i bydgoskim, gdzie w wielu powiatach organizowane są narady środowiskowe z bezpartyjnymi, w których biorą udział sekretarze KP.

Ogółem, w kwietniu br. przyjęto do partii 7 tys. 120 kandydatów (w I kw. br. przyjęto do partii 25.692 kandydatów). Najwięcej kandydatów w kwietniu przyjęto w woj. katowickim — 776 bydgoskim 726 i wrocławskim — 561. Skład socjalny przyjmowanych kandydatów przedstawia się następująco: 49,2 proc. — to robotnicy, 34,9 — pracownicy umysłowi, wśród których jest wielu inżynierów, techników, nauczycieli i agronomów, 15,2 proc. kandydatów — to chłopi.

Na podkreślenie zasługuje duża ilość kandydatów w wieku do 25 lat. Na ponad 2,5 tysiąca młodzieży, która wstąpiła do partii w kwietniu — około tysiąc, to członkowie ZMS-u i ZMW.

Jak dotąd, praca nad rozbudową szeregów partyjnych koncentruje się przede wszystkim w największych organizacjach. Słabo natomiast przebiega w mniejszych podstawowych organizacjach partyjnych. (AR)

Ciąg dalszy ze str. 1

nabyć z przeznaczeniem do społecznego użytkowania, pralkę elektryczną, inni organizują zabawy, przeznaczając dochód na Fundusz Budowy Szkół, jeszcze inni porządkują place i urządzają boiska do siatkówki

Na przykład z inicjatywy komitetów blokowych nr 89 i 90 mieszkańcy Szosy Południowej, ul. Bydgoskiej i okolicznych ulic uporządkowali duży plac i zrobili boisko do siatkówki. Trochę z pomocą idzie im PKP i warto byłoby, aby pomoc ta nadal była udzielana.

Inny przykład — Obwodowy Komitet Frontu Jedności Narodu nr 24 zorganizował zabawę i dochód z niej w wysokości ponad 6 tys. zł przekazał na budowę szkół.

W OKOŁO 30 obwodowych komitetach Frontu Jedności Narodu wybrano już komitety budowy szkół i zbiera się na ten cel fundusze. Sprzedaje się cegiełki, organizuje imprezy i zabawy dochodowe. Ale jest jeszcze ponad 10 komitetów, które nic nie robią. Są to przeważnie komitety skupiające w swych szeregach mieszkańców śródmieścia.

Dlaczego właściwie te komitety FJN nie przejawiają działalności? Jest to tym dziwniejsze, że w śródmieściu, szczególnie w okolicy Rynku Kościuszki oraz ulic Sienkiewicza i Lipowej mieszka dużo inteligencji, a wśród niej sporo ludzi zaawansowanych w pracy społeczno-politycznej. Myślę, że ten fakt powinien raczej sprzyjać aktywnej pracy, a nie, jak to jest dotychczas, ją hamować.

Czy nie urocza?...

*

UŚMIECH DZIECKA — NAJLEPSZĄ NAGRODĄ

....„Trzeba stwierdzić — mówił na III Zjeździe w swym referacie o zmianach w statucie partii tow. Roman Zambrowski — że idea tworzenia grup pracy terenowej spotkała się z pełną aprobatą w dyskusji przedzjazdowej. Doświadczenie pierwszych miesięcy działalności grup terenowych, zdobyte w różnych ośrodkach kraju, w Łodzi i we Wrocławiu, w Białymstoku i Kielcach, w Zielonej Górze i po części w Warszawie dowodzi, że jest to dobra i skuteczna forma pracy partyjnej..."

SKĄD się wzięła i czym była podyktowana myśl o tworzeniu grup pracy terenowej? Otóż w Białymstoku, podobnie jak w innych miastach wojewódzkich, była ona podyktowana poszukiwaniem nowych form pracy partyjnej. Chodziło o takie formy, które by sprzyjały bliższemu powiązaniu partii z masami oraz pozwalały ogarnąć wpływem partii nowe dziedziny życia społecznego.

Dotychczas partia prowadziła swą działalność w mieście prawie wyłącznie w miejscach pracy. Natomiast tak zwane miejsce zamieszkania, nie związane z zakładem pracy, znajdowało się poza zasięgiem zorganizowanego działania członków partii. Były i wyjątki od tej reguły, ale zauważało się je jedynie sporadycznie, kiedy to w okresach kampanii politycznych instancje partyjne czyniły wysiłki w celu uruchomienia członków partii w ich miejscu zamieszkania. Była to jednak działalność przeważnie krótkotrwała, ograniczająca się do agitacji i wkrótce po kampanii wygasała.

Dlatego też Komitet Miejski partii w Białymstoku, chcąc bliżej i ściślej powiązać partię z masami oraz by móc wywierać większy wpływ na kształtowanie stosunków społecznych w różnych dziedzinach, przystąpił do organizowania partyjnych grup pracy terenowej. Nie była to ani lekka, ani łatwa praca i obecnie również nie można ją za taką uważać. Wiele na ten temat mogłaby powiedzieć tow. **Stolarczykowa** z Komitetu Miejskiego, zajmująca się na codzień tą dziedziną pracy partyjnej. Mimo jednak trudności z czasem, ta dziedzina pracy partyjnej poczęła nabierać rumieńców, zaczęły wykrystalizowywać się jej formy i z kolei przyszły pierwsze rezultaty, o których mowa powyżej.

KOMITETY partyjne, przystępując do utworzenia grup pracy terenowej wzięły pod uwagę, iż trzeba będzie zapewnić każdemu członkowi partii pole działania. Komitet Miejski w Białymstoku z obowiązku swego wywiązuje się — pole działania zapewniono. A członkowie partii? Niestety, jeszcze nie wszyscy korzystają z możliwości przeobrażenia swego pola na lepsze. Dlatego też na koniec apel — **Wszyscy włączajmy się do grup pracy terenowej!**

JOTEL

Tak niestety wygląda jeszcze sporo podwórzy w naszym mieście. A mogłoby być przyjemniej i ...
Fot. — A. Zdrodowski

ŻEBY SIEDEM RÓWNAŁO SIĘ SIEDMIU

Mamy więc jeszcze jedną placówkę — w całym tego słowa znaczeniu — kulturalną: Klub Siedmiu Stowarzyszeń. O przyjęciu jej istnienia przez pewną część społeczeństwa białostockiego jako faktu, najlepiej świadczą dykteryjki w rodzaju „Klub Siedmiu Śpiących" itd. Lokalne dowcipy są jednoznaczne: zawsze mówią o tym, że coś traktujemy jako osobistą własność. To dobrze. Właśnie o to chodzi.

Założeniem jest, żeby inteligencja białostocka Klub Siedmiu potraktowała jako swój. W tej chwili obserwuje się pewną rezerwę, bo chyba o niechęci nie może być mowy.

Rezerwa może i ma swoje uzasadnienie. Klub przy pomocy kilku najzagorzalszych otwierano już kilkakrotnie. A zamykał się sam bez niczyjej pomocy. Stąd może i dykteryjka o śpiących, o nie działających.

Ale z wiosną, jak w przyrodzie, coś tam ożyło. Przez drugie piętro „Domu Prasy" zaczęli przewijać się ludzie. Kilka tysięcy białostoczan zwiedziło wystawę poświęconą osiągnięciom Chińskiej Republiki Ludowej. Teraz niektórzy przychodzą odwiedzać wystawę młodych plastyków - amatorów. Kilka czwórek gra w brydża, kilka dwójek przesuwa pionki szachów. Odbywają się próby młodzieżowego kabaretu „Koliber". We flakonach ciągle zmieniają się kwiaty, a kawiarka już nie narzeka, że sprzedała jedną kawę w ciągu wieczoru.

Uczywiście, nie jest to jeszcze klub dopięty na ostatni guzik. Brak eleganckich mebli — które będą; za mało jeszcze entuzjastów, ludzi czynnych, z inicjatywą i pomysłami; za mało przekonanych, że ich udział potrzebny jest już teraz, gdy klub tworzy się, powstaje niemal z niczego.

Klub ma ciekawe założenia. I nie tylko. Ma już konkretnie określone niektóre kierunki działalności. Dla przykładu — popularyzacja języka esperanto. W sierpniu gościć będziemy w Polsce 800-osobową grupę esperantystów, którzy przyjadą na 34 Kongres Esperantystów w Warszawie. Delegacje odwiedzą miasto Zamenhofa — Białystok. Wielka to satysfakcja przyjmować gości i witać słowami języka, który staje się w całym świecie coraz popularniejszy.

Od 1 czerwca w Klubie Siedmiu rozpoczyna się więc kurs esperanto. Chętnych prosimy o zapisywanie się.

Tworzą się już grupy na naukę języka niemieckiego, angielskiego i francuskiego. W programie: pełne nagrania taśmowe i konwersacja.

Dotychczasowe odczyty, jakie odbyły się w Klubie Siedmiu, zaliczyć należy do bardzo ciekawych i wyjątkowo udanych. Opierając się na dotychczasowym doświadczeniu — w najbliższy piątek, 29 bm. odbędzie się odczyt — pogadanka dr med. Józefa Kalickiego, który przywiózł z drugiej półkuli mnóstwo ciekawych, a nie rzadko zabawnych spostrzeżeń.

Soboty przeznaczone zostały na muzykę i taniec. Już dziś można zapowiedzieć program przyszłej soboty — 30 bm. Oprócz części niezmiennej — muzyki tanecznej tego wieczoru wystąpią recytatorzy białostoccy, którzy w ub. tygodniu brali udział w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim jaki odbył się w Krakowie. Białostoczanie, głównie członkowie Teatru Poezji, przywieźli nie byle jakie laury — nagrody i wyróżnienia. Można się spodziewać, że i nam dostarczą sporo wrażeń.

Tyle o planach najbliższych. Liczymy, że dalszy harmonogram klubowych zajęć ułożony zostanie w myśl propozycji i konkretnych zgłoszeń członków Klubu. Nie tylko kilku najwytrwalszych, którzy w tej chwili „kręcą głowami".

Liczymy też na to, że karty wstępu, które upoważniają do brania udziału w każdej klubowej imprezie, będą nabywane przez członków zrzeszonych w klubie stowarzyszeń, nie tylko sporadycznie. Niewielki roczny wkład każdego, to w rezultacie całkiem spora suma.

Mając ją na swym koncie można będzie planować imprezy i ozdabiać wnętrze klubu z większą fantazją i z większym rozmachem.

I. R.

Ciekawostki demograficzne z ZSRR

W periodyku „Litwa Radziecka", biolog A. Kałasznikowa pisze, iż w Związku Radzieckim żyje ponad 30.000 osób mających więcej niż 100 lat. Wśród nich figuruje nazwisko jednego z najstarszych na świecie ludzi — przeszło 150-letniego Makmuta Ajwazowa oraz jego córki, która ukończyła tej wiosny 135 lat.

Co i czym malujemy?

■ „Modne" emalie dla samochodów ■ Lakier — przeciw korozji ■ Zamiast neonów — farby świecące ■ Lakiery i farby chronią przed promieniowaniem jądrowym.

Wiele interesujących, nowych produktów dostarczył ostatnio przemysł farb i lakierów. Znajdują one szerokie zastosowanie m. in. w motoryzacji, przemyśle okrętowym i maszynowym, w budownictwie.

Podjęto ostatnio, dzięki pracom laboratorium fabryki we Włocławku, wytwarzanie emalii do samochodów, motocykli i rowerów, będącej obecnie na Zachodzie ostatnim krzykiem mody. Są to tzw. emalie prześwitujące oraz typu „polichromatic". Opracowano też komplet lakierów do jednej z młodszych latorośli naszej motoryzacji — „Mikrusa". Warto nadmienić, że zaniechano, wobec rozwoju produkcji krajowej, importu emalii do motocykli.

Wiele farb o cennych własnościach przygotowano dla przemysłu okrętowego. W wyniku żmudnych badań teoretycznych w Instytucie Farb i Lakierów sporządzono farby przeciwkorozyjne i przeciwporostowe, nie ustępujące pod względem jakości i skuteczności ochronnej wyrobom znanych firm duńskich i angielskich. Zadbano również o wyroby przemysłu maszynowego, które pracować będą w trudnych warunkach klimatycznych — podjęto produkcję lakierów, które m. in. chronić będą obrabiarki i maszyny rolnicze podczas transportu morskiego i pracy w warunkach tropikalnych.

Nowe lakiery otrzymał też przemysł meblarski, drzewny i budownictwo. Farby emulsyjne użyte będą w budownictwie do malowania suchych tynków oraz ścian pokrytych starą farbą olejną.

Z ciekawszych nowości zapowiadanych na rok bieżący w najbliższym czasie rozpocznie się produkcję zestawu lakierów do malowania silników dieslowskich oraz — z zupełnie innej dziedziny — bezbarwnych lakierów do parkietów (bardzo poszukiwanych na rynku) i do sprzętu sportowego.

Farby o ciekawych własnościach wyprodukuje fabryka we Wrocławiu: w dzień sprawiają one wrażenie świecących i użyte będą do malowania reklam.

Instytut Farb i Lakierów prowadzi m. in. prace nad farbami służącymi do ochrony przed promieniowaniem jądrowym. (WiT-AB)

BOHATEROWIE ZAPOMNIANI?

Ciąg dalszy ze str. 1

dziś porabiają? Co sądzą o owym „wyścigu z czasem?”.

Na budowie szpitala w Dojlidach zastajemy Władysława Surowca, przodującego niegdyś tynkarza w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego. W budownictwie pracuje już 12 lat.

— Dziś człowiek starszy — uśmiecha się Surowiec — już nie te same ręce. Teraz szukam do roboty starszych, w takim wieku jak ja. Gdzie mi tam ścigać się z młodymi.

Surowiec ożywia się, kiedy wspominam dawne czasy. Rekordy w układaniu cegły, w tynkowaniu, system trójkowy...

— Nie, proszę pana, w tych wynikach nie było znow takiej lipy, jak to dziś niektórzy uważają. Miałem zgraną brygadę. Trzynastu młodych, zdrowych i zdyscyplinowanych chłopców. I co najważniejsze, brygada była stała, ludzie się nie zmieniali. Toteż robota szła.

— Ten system trójkowy to nie był taki zły. Dziś na przykład pracuje sam. Układam na minutę przeciętnie 10 cegieł. A przedtem w trójkę układaliśmy na minutę 56 cegieł. To mówi samo za siebie.

— Często zdarzało się — opowiada dalej Surowiec — że pomocniey nie zdążyli podawać nam cegłę. Dlatego właściwie pracowaliśmy po pięć, sześć godzin dziennie. O, wtedy robota paliła się w rękach.

Adolf Macewicz został uznany w roku 1953 za najlepszego mechanika w kraju.

— Ale jakość, panie Surowiec? — wtrąca się do rozmowy przedstawiciel kierownictwa budowy.

— No, to już osobna sprawa. Nie ulega wątpliwości, że obecnie jakość oddawanych budynków jest lepsza niż przedtem. Ale wówczas miastu potrzeba było na gwałt bardzo dużo mieszkań.

Nasza pogawędka dobiega końca.

— Sądzę — mówi na pożegnanie Surowiec — że współzawodnictwo to dobra rzecz. Warto pomyśleć o zorganizowaniu go na nowo. My, starsi, chętnie pomożemy młodym...

OBOK TRASY W-Z robotnicy Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego wznoszą nowy, siedmiopiętrowy blok mieszkalny. Na ostatniej kondygnacji spotykamy Aleksego Tynkiewicza.

— Trudno spamiętać na ilu się pracowało budowach. 10 lat to spory kawał czasu. Mogę tylko powiedzieć, że dla wielu, bardzo wielu białostoczan wybudowałem mieszkania.

Tynkiewicz również jest przekonany, że system trójkowy miał wiele zalet.

— Wątpię jednak czy dziś mógłby się przyjąć. Tutaj muszą być zgrani robotnicy. A teraz taki młodzik, ledwo weźmie do ręki kielnię, a już udaje „mądrzejszego” od starego murarza.

Tynkiewicz znany był nie tylko jako przodownik pracy. Sam wyszkolił na murarzy wielu młodych, niewykwalifikowanych robotników. Jego wielkie zasługi dla białostockiego budownictwa są niewątpliwe.

— Dwa lata temu — mówi Tynkiewicz — przedsiębiorstwo wybudowało w Dojlidach kilka domków jednorodzinnych. Otrzymali w nich mieszkania między innymi przodownicy pracy. Ja również. Teraz chcą nas przekwaterować do bloków. Domki przedsiębiorstwo zamierza sprzedać.

— A pan nie może kupić?

— Owszem, chodziłem w tej sprawie do dyrekcji. Chętnie kupiłbym domek, w którym mieszkam. Cóż z tego, kiedy cena wysoka. 185 tysięcy złotych. A przecież przy budowie tego domku sam pracowałem, straciłem niejeden urlop. Domek taki kupiłbym za 80 tys. zł. Dyrekcja nie chce się jednak zgodzić na tę sumę.

*

USIEDLIŚMY na stercie desek. Adolf Macewicz, mechanik tartaku w Czarnej Wsi, co chwila zerka na zegarek.

— Musimy się spieszyć — mówi — czekają na mnie przedstawiciele z Rejonu.

Oczywiście pierwsze pytanie dotyczy sukcesów, które osiągał przed laty. W roku 1953 zajął pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy pomiędzy mechanikami przemysłu drzewnego. Macewicz został więc uznany za najlepszego mechanika w kraju.

— Tak, w tamtych latach dobrze pracowaliśmy. Maszyny osiągały wysoką wydajność, nie było prawie awarii. Wspomnę tylko, że w takim tartaku w Rucianem na 4 trakach przecierali mniej drzewa, niż my na 3 trakach.

— Niektórzy nie dawali wiary, że naprawdę mogliśmy uzyskać tak dobre wyniki. Dlatego przyjeżdżali do nas, na miejscu sprawdzali i przyznawali nam rację. Często w naszym tartaku po kilkanaście dni przebywali przedstawiciele innych zakładów, podpatrywali naszą organizację pracy.

Dziś tartak w Czarnej Wsi nie może się poszczycić takimi sukcesami. W ostatnich dwóch latach wyraźnie spadła wydajność pracy, zdarzają się awarie maszyn.

— Dobrze się więc stało — mówi Macewicz — że samorząd robotniczy pomyślał o odrodzeniu na nowo współzawodnictwa pracy. Z pewnością przyniesie to zakładowi korzyści.

*

CZY pamiętamy o tych bohaterach pracy naszych wczorajszych i dzisiejszych dni? Czy korzystamy z ich wieloletnich doświadczeń? Nie zawsze. Toteż nie bez powodu na ostatniej sesji WRN w Białymstoku dyrektor BPBM, tow. Ejsmont, między innymi powiedział. **„mamy w naszym przedsiębiorstwie wielu takich murarzy, którzy budują 26 blok. Nie izbę, a blok** — mocno podkreślił te słowa tow. Ejsmont. — **Czy nie można ich poprosić na posiedzenie Prezydium Rady Narodowej, porozmawiać z nimi, dowiedzieć się o ich pracy i życiu codziennym? To byłby chyba najlepszy dowód, że społeczeństwo, że władze wojewódzkie nie zapominają o nich, że wysoko cenią ich trud, ich codzienną pracę”.**

Propozycja tow. Ejsmonta jest bardzo słuszna. O ludziach, którzy z pełnym poświęceniem wznosili bloki mieszkalne, zakłady przemysłowe, którzy pomimo ciężkich nieraz warunków przysparzali gospodarce narodowej oszczędności, tworzyli nowe wartości materialne, nie można ani na chwilę zapominać.

*

Słowom: PRZODOWNIK, NOWATOR, RACJONALIZATOR — trzeba przywrócić właściwą ich treść.

OSTATNIO z inicjatywy Związku Młodzieży Socjalistycznej, w niektórych białostockich zakładach produkcyjnych powstały młodzieżowe brygady współzawodnictwa pracy. Brygady te, między innymi w Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego i Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Fastach, wnoszą niemały wkład do przedterminowego wykonania planowych zadań.

Władysław Surowiec od kilku lat zalicza się do najlepszych tynkarzy (a również i murarzy) w BPBM.

Samorządy robotnicze muszą dołożyć wszelkich starań, aby tę inicjatywę młodzieży jak najszerzej spopularyzować we wszystkich zakładach Białostocczyzny. Szlachetna idea współzawodnictwa jest przecież ważnym czynnikiem podnoszenia wydajności pracy.

Wydaje się jednak, że organizując na nowo współzawodnictwo, powinniśmy sięgać do bogatych tradycji z lat ubiegłych. Przecież w budownictwie od takich robotników jak Surowiec, Tynkiewicz, Gryczan, Szejnoga, młodzi robotnicy mogą się wiele nauczyć.

Nie można przekreślać całego dorobku ruchu współzawodnictwa pracy z okresu 6-latki. Zawierał on wiele elementów pozytywnych, nadających się do wykorzystania również i obecnie. Naszym przodownikom pracy nowatorom, należy się pełny szacunek. O nich nie można ani na chwilę zapominać.

ST. ŚWIERAD

CHINY...

Już ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Chiny”. Nowe pismo zaznajamia czytelnika ze wszystkimi dziedzinami życia Chin, z ich dawną i nową kulturą, z historią, z rozwojem przemysłu i rolnictwa, z codziennym życiem prostego człowieka. Każdy czytelnik, młody i stary, znajdzie w nim ciekawe materiały, znajdzie w nim lekturę poważną i rozrywkową.

Najlepsza drogą do otrzymania pisma jest prenumerata, którą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze, oraz oddziały Ruchu, można również wpłacać na konto PKO nr 1-6-100020. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa ul. Srebrna 12.

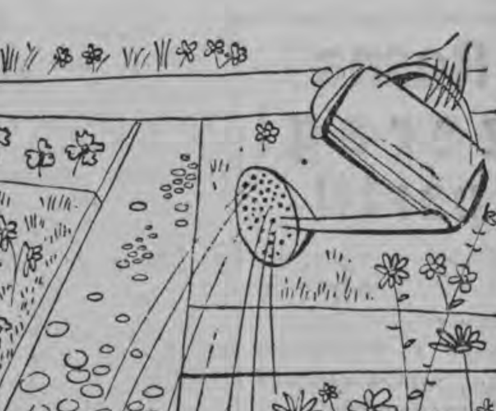

L. STAFF

OGRÓDEK

Rozplanowany mądrze w ścieżki i rabaty,
Zestrajający w zgodę różnorakie blaski,
Ogródek, jak paw wachlarz, roztacza swe kwiaty:
Maciejkę, lak, lewkonię, goździki i jaśki.

Kiedy oddają duszę swą, zachodnią dobą,
Grządki przez ogrodniczki polewane dłonie,
W upajający bukiet stapiają się z sobą
Rozkoszne barwy kwiatów, jak widzialne wonie.

TRZY — relacje

Urwana myśl, niedokończone słowo — zawsze szokuje. Każe się zastanawiać, że oto ktoś nie skończył czegoś nie z własnej winy.

A tu?

* * *

„Jałówka, 2. V. 1959. Protokół komisyjnego przyjęcia wyposażenia Punktu Zdrowia w Jałówce w składzie: 1) lek. med. R. Bendera, zastępca kierownika Wydziału Zdrowia Prezydium PRN w Białymstoku; 2) przewodniczący Rady ZZ Prac. Służby Zdrowia, ob. W. Rogowski; 3) przewodniczący Prezydium GRN w Jałówce, ob. Ma...”

Na tym protokół urywa się.

Mówi naoczny świadek

...I wtedy właśnie wpadł Łoparowicz z siekierą w ręku. „Wszystkich was ubiję” — krzyknął. I zamachnął się toporem. Najbliżej stał Rogowski. Może dlatego w niego... Rogowski upadł. Ci, którzy z nami byli, opowiadają — bo sam człowiek w takich momentach nie pamięta — że przeskoczyłem przez biurko (tam pisałem protokół) i usiłowałem jakoś Łoparowicza obezwładnić. Tarzaliśmy się po podłodze kilkanaście minut. Ta moja łysina, to przez niego. Wydarł mi potężną garść włosów. Są w Komendzie Powiatowej MO jako corpus delicti. Dobrze, że z naszą komisją był również milicjant z tamtejszego posterunku. Chyba dlatego na rękach Łoparowicza tak szybko znalazły się kajdanki.

Bo w ogóle wszyscy pobaranieliśmy. Takie zaskoczenie... Przyjechaliśmy przekazać Punkt Zdrowia w Jałówce felczerowi Sewerynowi Anatolowi z Szymek. Łoparowiczowi, który dotychczas był tu felczerem, skończyło się właśnie 30 kwietnia trzymiesięczne wymówienie.

Kiedy dojeżdżaliśmy do Punktu zauważyłem, że Łoparowicz chyłkiem przemyka się koło domu. Wołaliśmy za nim, posyłaliśmy po niego jego córkę, nie przyszedł. Zaczęliśmy więc przekazywać Punkt Zdrowia bez niego. Zacząłem pisać protokół i — dalszy ciąg wiadomy.

— Dlaczego Łoparowicz dostał wymówienie?

— Było bardzo dużo skarg ludności. Co gorsza, skarg potwierdzających się w jego felczerskiej praktyce. Wreszcie doszło do tego, że Prezydium PRN w Białymstoku musiało podjąć uchwałę o wypowiedzeniu mu pracy.

Aha, a jeszcze tego samego dnia, kiedy miało miejsce to dramatyczne zajście, zdarzył się wielce ciekawy wypadek. Milicja wykryła u jednego z chłopów dwa tekturowe pudełka leków. Okazało się, że były to leki Łoparowicza. Aż 40 pozycji. Między nimi również lekarstwa, których felczer mieć nie powinien. Na przykład — morfina, atropina.

— A Rogowski? Czy cios był mocny?

— Rogowski został uderzony siekierą w łopatkę. Natychmiast zemdlał. To tylko przypadek, że wszystko skończyło się tak, jak się skończyło.

Tak opowiada lekarz Ryszard Bendera z Wydziału Zdrowia Prezydium PRN w Białymstoku.

Mówią akta personalne

Świadectwo ukończenia szkoły felczerskiej w Bobrujsku w 1936 r. To znaczy, że podstawa do wykonywania zawodu felczera — jest.

Lata 1946—1951 praca w Zabłudowie. Lata 1951 — 55 praca w Sidrze. Lata 1955—59 praca w Jałówce. To znaczy, że praktyka jest również. Dlaczego tylko miejsca praktyki Łoparowicza są dość często zmieniane?

Za każdym razem powód jest analogiczny, skargi ludności. Ustalanie ich autentyczności wyłania rzecz następną: Łoparowicz dokonywał wielu zabiegów, do których jako felczer nie był upoważniony. Na przykład różnego rodzaju zabiegów stomatologicznych.

Poznajmy bliżej oba te ogólnikowe stwierdzenia. Cytuję:

„...tendencją jego było wykorzystywanie materialne ludzi naiwnych przez pobieranie honorarium niezgodnie z przepisami prawnymi, jak we wsi Kituriki, Nowosady, Zaleszany. Były fakty, że w nagłych wypadkach poza godzinami służbowymi, odmawiał udzielenia pierwszej pomocy”.

„...szczególnie niewłaściwe odnoszenie się do osób ubezpieczonych, lub tych, które przyznawały się, że przedtem korzystały z pomocy innego lekarza. Dla przykładu — od pracowników Zakładu Mleczarskiego w Zabłudowie (ubezpieczonych) pobierał opłaty za skierowanie na prześwietlenie”.

Luba Leszczuk z Jałówki oświadcza, że „...felczer rwał zęby. Z zastrzykiem — 25 zł. Bez zastrzyku — 20 zł. Robił to w godzinach pracy”.

Stanisław Gryko z Zaleszan oświadcza: „Choruję na gruźlicę kości, która umiejscowiła się w nodze. Po przybyciu do Punktu Zdrowia w Jałówce, ob. Łoparowicz zaproponował mi zapłacenie 500 zł, zapewniając o całkowitym wyleczeniu. Radził nie udawać się do Przychodni w Białymstoku, gdyż po umieszczeniu w szpitalu zaraz amputują nogę”.

Anna Giełoża oświadcza: „Łoparowicz proponował pouînie 5 zastrzyków za 800 zł.

„...ostatnio jego osobą zainteresowała się MO. Przeprowadzana jest sekcja zwłok 7-dniowego dziecka ob. Teodora Jabłońskiego z Jałówki, które było leczone przez niego z zastosowaniem zastrzyków”.

Wyjaśnienia wymaga jeszcze sprawa ukrytych lekarstw, o której wspomina lekarz Bendera. Z przesłuchania Katarzyny Narewskiej z Jałówki, u której milicja znalazła lekarstwa wynika, że natychmiast po zatrzymaniu Łoparowicza, jego żona przygięgła do Narewskiej i prosiła, żeby ta przyszła do niej. Kiedy to nastąpiło, Łoparowiczowa dała Narewskiej dwa tekturowe pudełka. Narewska oświadcza przesłuchującemu ją milicjantowi:

„...Zawartości pudełek nie sprawdzałam. Łoparowiczowa mówiła, żeby przechować je w chlewie.

Odnośnie przechowania lekarstw, jak mi oświadczyła Łoparowiczowa, miał jej o tym powiedzieć mąż, Michał Łoparowicz, na posterunku MO w Jałówce. Lecz jaki on miał cel, tego ja nie mogę stwierdzić”.

Cytowane oświadczenie poszczególnych osób dotyczą całego okresu pracy felczera Łoparowicza w pow. białostockim. Natomiast przytoczony poniżej fragment orzeczenia Okręgowej Komisji Kontroli Zawodowej przy Prezydium WRN pochodzi z grudnia 1955 r. Jest to więc opinia, z którą felczer Łoparowicz przeszedł do Jałówki.

„...Nie wykonał polecenia Wydziału Zdrowia Prezydium PRN w sprawie przekazania Ośrodka Zdrowia w Sidrze skierowanemu felczerowi... i nie dopuścił do wykonania czynności zawodowych przez skierowanego”.

Nie dopuścił... A więc 2 maja br. historia po prostu się powtórzyła.

Mówi felczer Łoparowicz

To nieprawda. Ja nikogo zabić nie chciałem. Myślę tylko — wezmę siekierę i nastraszę. Może pouciekają, sukinsyny, co przyjechali odebrać chleb mnie i moim dzieciom.

Ja w Polsce bez nikogo, repatriant. Ani rodziny, ani ziemi. Tyle mojego, co za felczerstwo dostaję. Żona mi chora i troje dzieci. Najmniejsze ma 2 lata.

I co mnie było robić? Papierek z wymówieniem dali. Ale nie dali nic, co pozwoliłoby żyć dalej mnie i mojej rodzinie.

Pierwszego maja myślę — to ja od dziś bez chleba i bez dachu nad głową. A na jutro przyjechali. Cała komisja.

Ja jeden, a ich pięciu. Jak poradzić? Jak przegonić, żeby sobie poszli i mnie tu zostawili w spokoju? Co zrobić, żeby mnie tutaj pozwolili pracować i żyć?

To i chwyciłem siekierę, żeby nastraszyć. Może uciekną. To choć jutro, pojutrze będę wiedział, jak żyć...

* * *

Kończący się okres wymówienia, to formalnie sprawa załatwiona do końca. I właściwie nie można mieć pretensji do władz nadrzędnych Łoparowicza, to znaczy do Wydziału Zdrowia.

Warto jednak przy okazji przedstawionego Wam drastycznego zajścia poszukać odpowiedzi na trzy pytania.

Czy rzeczywiście wymówienie równa się sprawie załatwionej między pracownikiem i pracodawcą. I to załatwionej do tego stopnia, iż instytucje nie powinno już absolutnie obchodzić, co zwolniony będzie robił dalej.

Pytanie następne: Czy przy roztrząsaniu desperackich kroków obwinionego okoliczności łagodzącą może być to, iż nie potrafił on znaleźć wyjścia z sytuacji, która określa się krótko — jak żyć jutro?

I kwestia trzecia: Sprawa Łoparowicza jest w tej chwili w Komendzie Powiatowej MO. Szczególnie ciekawe światło rzuci wyjaśnienie pochodzenia ukrytych leków (kto wypisywał recepty, z jakiego źródła leki pochodzą itp.) oraz wyniki sekcji zwłok zmarłego dziecka.

Czy artykuł 133 mówiący o czynnej napaści w takiej sytuacji wystarczy?

IRENA RADLIŃSKA

Mikrofilmy

Pracownia mikrofilmowa Polskiego Towarzystwa Naukowego w Toruniu w czasie ostatnich paru lat swego istnienia przygotowała ponad 500 tys. mikrofilmów z bezcennych akt historycznych Pomorza. Placówka ta utrzymuje stałą wymianę z muzeami w: Anglii, NRD, Węgrzech i Związku Radzieckim.

NA ZDJĘCIU: kierowniczka pracowni mgr. Krystyna Porębska kontroluje wywołany mikrofilm.

W ŻARNOWIE UCZĄ SIĘ KOMUNIZMU

Ciąg dalszy ze str. 1

cie śpiewali wszyscy, nawet starsza Kudelska, Milianowska i inne.

„Śpiewający uniwersytet”

Tak to „śpiewająco” rozpoczęły się zajęcia na Uniwersytecie Powszechnym w Żarnowie.

Zaraz też zaczęły po wsiach krążyć plotki.

— „Nie chodźta, bo tam uczą komunizmu”. I do spółdzielni wszystkich zapędzą — „straszyli”.

Ale że w gromadzie nie wszyscy strachliwi — słuchaczy nigdy nie brakło.

— Jak poszliśmy, tośmy się przekonali, że to zwykłe kłamstwo. Ani do spółdzielni za łeb nie ciągną, ani do komunizmu nie namawiają — tłumaczą mi dziś żarnowianie.

Ale ja tak sobie myślę, że z tym komunizmem to tam i jest trochę prawdy. Biorąc do ręki dziennik zajęć i cóż tam czytam? Że w dniu tym to a tym sekretarz KP partii tow. Sieńkowski mówił o „znaczeniu III Zjazdu partii”. A poseł Kłoczko — o sytuacji międzynarodowej i o pracy Sejmu.

Innym razem — leśniczy — o szkodnikach lasów, to znów dr Sadowski o świadomym macierzyństwie. Sekretarz Prezydium PRN — o rozwoju powiatu w latach 1959—1965.

Prelegentami byli też innym razem — weterynarz, milicjant, sędzia, pułkownik WP, inspektor oświaty, a najwięcej — lekarzy, prawników i „rolników”. Wiele prelekcji ilustrowano filmem.

Wszystkie te wysiłki miały na celu nauczenie słuchaczy — jak lepiej, łatwiej żyć, jak rozwiązywać trudne, codzienne problemy życiowe, jak pogłębić swoją wiedzę, stać się mądrzejszym człowiekiem. A przecież i o to między innymi chodzi komunistom...

Żeby nie tylko słowa...

— Ja znam tych, co nas obmawiają — powiada mi Stanisława Karbowska. — Taki — żeby w tym uniwersytecie płacili pieniądze, to by pierwszy poleciał.

Kto to jest Stanisława Karbowska? Przeciętna gospodyni z Żarnowa. Ma „na głowie” całe gospodarstwo, chorego męża, teściową — staruszkę i 4-letnią córeczkę.

Jest akurat pogoda — więc całą rodzinę zastaję przy szykowaniu ziemniaków do sadzenia.

Babka śmieje się z tej całej nauki.

— Nudziło się jej wieczorami to i latała — żartuje.

Ale synowa traktuje ten Uniwersytet na serio. Pewno, że nie zawsze miała czas, bo to i dziecko i robota... Namówiła się z sąsiadką, Milianowską i razem chodziły. Dziecko zostawiała mężowi. Zresztą szkoła na przeciw domu, to nie daleko...

— A już najciekawiej to mówił doktór o chorobach rozmaitych i uczył bandażowania i takich tam... Albo i sędzia. Wszystkie nawet do sędziego chodziłyśmy ze swoimi sprawami — ci o spadek pytali, ci o podział ziemi. Bo i z tymi testamentami nie wiadomo, kiedy ważne, a kiedy nie... Tylko czy to tam człowiek wszystko spamięta? Jeszczeby jakby broszurki jakie dawali, czy co...

Tylko pod koniec tośmy się zgniewały i nie poszły. Bo doktór mówił co innego o takich tam różnych babskich sprawach a potem w przychodni w Augustowie nic nie można było załatwić. Odsyłają od jednych do drugich i nic nie poradzą. To przecież oszukaństwo zwyczajne i już człowiek nie wierzy...

Przykro mi za tę kobietę — i za wszystkie żarnowskie słuchaczki. Ale ja wierzę, że gdy te słowa przeczyta dr Sadowski i inni lekarze — prelegenci żarnowskiego uniwersytetu, to postarają się, by ich pracy nie przekreślały bezduszność i biurokracja niektórych organów wykonawczych, w tej najniższej ale jakże ważnej instancji.

O czym marzą panny...

Panna Honorata jest ambitna. Wprawdzie i tak wszyscy chwalą, że świetnie prowadzi z dziećmi lekcje śpiewu i że ma śliczny głos, ale jej to wszystko mało. Odkąd pan Jadacki zaczął uczyć na Uniwersytecie śpiewu (a trzeba wiedzieć, że śpiewały i stare babki) i odkąd założył chór — panna Honorata Bogusławska z podziwem i zazdrością obserwowała zasób wiedzy teoretycznej i praktycznej doświadczonego muzyka.

Wreszcie kierownik szkoły Strzałkowski podjął decyzję — i p. Jadacki przystąpił do organizowania szkolnej orkiestry. Inspektorat Oświaty zakupił dla szkoły 10 mandolin, wybrano 10 uczniów z klasy IV i V. A na pierwszej lekcji muzyki wraz z dziećmi zasiadła w ławce... panna Honorata, a obok jej koleżanka ze szkoły w Biernatach — nauczycielka Dubówna. Obie z nowiutkimi, własnymi mandolinami. A na wakacje zapisały się na nauczycielski kurs muzyczny w Ełku. Tak, to przez ten Uniwersytet i nauczycielki zyskały nową pasję w życiu.

*

Inaczej z panną Anną. Siedzi za stołem w prezydium — a wprost z drzwi jej pokoju wchodzi się na ozdobioną kolorowymi bibułkami salę świetlicy. Panna Anna Baranowska — pracownik techniczny Prezydium GRN wzdycha:

— Tu tylko zabawy. A gdyby był ktoś, kto by się zajął świetlicą... Tyle różnych ciekawych rzeczy można by organizować...

Nie dowiedziałem się, o jakie to „rzeczy” chodzi, bo oto panna Anna zaczęła mi opowiadać, że interesująco jest teraz na Uniwersytecie, że tam i o literaturze i o higienie można się dowiedzieć i że w okolicy jest bardzo dużo młodzieży.

Słuchacze Uniwersytetu szykują teraz wielką zabawę z atrakcjami na zakończenie (choć zajęcia urwały się z nastaniem robót polowych). Ale to nie takie zupełne zakończenie, bo od jesieni ma być znów Uniwersytet...

Prawda, przecież to na pożegnanie Karbowska zapytała, czy ja po to przyjechałam, żeby jesienią znów był Uniwersytet. Bo ona by chciała, żeby był...

Ja też bym chciała. Ale to nie ode mnie zależy, a właśnie od Karbowskiej i od Milianowskiej, od panny Honoraty i panny Anny, od wszystkich słuchaczy i wszystkich prelegentów żarnowskiego uniwersytetu, w którym ludzie „uczą się komunizmu”.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

Marpessa Dawn — odtwórczyni roli głównej w nagrodzonym Złotą Palmą na Festiwalu filmie „Czarny Orfeusz”. Fot. — CAF

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Po 2-ch tygodniach konferencji genewskiej

Wczoraj zakończył się drugi tydzień obrad genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Najbardziej owocne były ostatnie cztery dni.

Wspólną cechą tych dni było to, iż przyniosły one dalsze dowody dobrej woli delegacji radzieckiej i to w tych sprawach, które najbardziej niepokoiły Zachód. Minister Gromyko podkreślił bowiem wyraźnie, że ZSRR jest za jednością Niemiec, nie sprzeciwia się wyborom ogólnoniemieckim, pod warunkiem jednak, że sami Niemcy, a nie obce mocarstwa, będą je kontrolować. Delegat radziecki wyjaśnił także, iż z planami zjednoczenia Niemiec należy zaczekać aż nastąpi zbliżenie między NRD i NRF, gdyż w obecnych warunkach zjednoczenie jest niemożliwe.

Druga strona w rokowaniach — mocarstwa zachodnie — nie zmieniły jeszcze swej postawy. Jakkolwiek delegaci zachodni wskazują na pozytywne elementy w propozycjach radzieckich, to jednocześnie nadal upierają się, że do dyskusji nadaje się tylko „pakiet propozycji” zachodnich jako całość.

Oceniając przebieg ostatnich dni konferencji, rzecznik delegacji radzieckiej — Charłamow powiedział między innymi:

„...Wydaje nam się też, że jest już może czas, aby mocarstwa zachodnie przestały stawiać pytania i żeby przejść do praktycznych kroków w dziedzinie konkretnych problemów stojących przed konferencją”.

Należy się spodziewać, że od samego początku przyszłego tygodnia konferencja przejdzie właśnie do dyskusji nad poszczególnymi problemami. Wydaje się to możliwe tym bardziej, że coraz częściej powtarzają się pogłoski o tym, iż Zachód przedstawi projekt traktatu pokojowego i że mają się rozpocząć tajne posiedzenia konferencji.

ZSRR — ZRA

Pierwsze reakcje na wywiad premiera Chruszczowa dla hinduskiego dziennika „Blitz” wskazują na to, że wniesie on nowe elementy do stosunków ZSRR — ZRA. Jak wiadomo, premier Chruszczow stwierdził, że Związek Radziecki żywi uczucia przyjaźni do ZRA i nie zamierza mieszać się w wewnętrzne sprawy tego kraju.

Komentując wypowiedzi premiera Chruszczowa, czołowy dziennik egipski „Al Ahram” stwierdza:

— „Pragniemy, by stosunki między obu naszymi krajami powróciły do normy. Stanowisko Chruszczowa otwiera nową kartę w rozwoju naszej przyjaźni, która oparta jest na równości, szacunku i suwerenności, przyjaźni, która służy sprawie pokoju światowego i wyzwolenia narodów oraz odpowiada pragnieniom obu naszych krajów”.

Czy premier Chruszczow pojedzie do USA

W ostatnim czasie agencje zachodnie podają coraz częściej niepotwierdzone dotąd wiadomości o tym, że premier Chruszczow przybędzie w czerwcu do USA na otwarcie wystawy radzieckiej.

Jest rzeczą nader prawdopodobną — pisze publicysta „Christian Science Monitor”, Stringer — że jeszcze przed końcem lata ujrzymy premiera Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych... Godząc się na wizytę Chruszczowa, Stany Zjednoczone niczego nie straciłyby na rzecz, której nie można uniknąć.

(W-Z)

NA ZDJĘCIU: Buenos Aires. Policja przy pomocy gazów łzawiących rozpędza demonstrację pracowników bankowych, domagających się podwyżki płac. CAF

Minął już rok

SPUTNIK III CIĄGLE LATA

- **1.200 km taśmy magnetofonowej z sygnałami**
- **Energia słoneczna bezpośrednio przekształcona w elektryczność**
- **Fotografia ruchu I sputnika — w Australii**
- **Lot człowieka do przestrzeni kosmicznej jest rzeczą realną.**

W związku z tym, że upłynął rok od chwili gdy trzeci sputnik radziecki krąży wokół Ziemi, prasa radziecka podaje niektóre nowe szczegóły, m. in. dotyczące jego wyposażenia, a w szczególności — zainstalowanej na nim radiostacji nadawczej „Majak”. Radiostacja ta, pierwsza w świecie działająca przez tak długi czas w przestrzeni kosmicznej, w dalszym ciągu nadaje sygnały, odbierane na taśmach magnetofonowych i metodą fotoelektryczną. Łączna długość taśmy magnetofonowej, na której zarejestrowane są sygnały sputnika, wynosi dotychczas 1200 kilometrów. Radiostacja ma dwa nadajniki — podstawowy i rezerwowy — z tym, że w wypadku jakiejkolwiek awarii nadajnika głównego zacząłby samoczynnie pracować rezerwowy. Dotychczas jednak taki wypadek nie miał miejsca — nadajnik główny działa bez zarzutu. Dotychczas radiostacja „Majak” działa już bez przerwy przez 8000 godzin, przy czym przez ponad 6000 godzin była zasilana energią z baterii słonecznych, a około 2000 — ze źródeł elektrochemicznych.

Baterie słoneczne składają się z dużej ilości krzemowych komórek fotoelektrycznych, które bezpośrednio i z wysoką wydajnością przekształcają energię słoneczną na elektryczną. Bateria słoneczna składa się konstrukcyjnie z poszczególnych sekcji, umieszczonych na korpusie sputnika i połączonych ze sobą równolegle poprzez diody. Ten właśnie schemat budowy zapewnia normalną pracę baterii, niezależnie od tego, jakie jest w danym momencie położenie sputnika wobec Słońca.

Natężenie baterii słonecznych wybrano w taki sposób, by przy naświetlaniu przez Słońce było ono wyższe od natężenia prądu, przechodzącego ze źródeł elektrochemicznych. Gdy zaś bateria znajduje się w cieniu, natężenie maleje i wtedy do nadajnika dopływa prąd ze źródeł elektrochemicznych.

Z okazji rocznicy lotu trzeciego sputnika, moskiewska „Prawda” informuje, że od chwili wystrzelenia pierwszego sputnika na adres „Moskwa — Sputnik” wpłynęło 2.344 indywidualnych i zbiorowych podań od obywateli proszących o to, by umożliwiono im udział w pierwszym locie kosmicznym. Niektórzy zaś obywatele radzieccy, pragnący być pierwszymi podróżnikami międzyplanetarnymi, wystosowali już takie prośby po kilka razy.

W rocznicę wystrzelenia trzeciego sputnika podany został jeszcze jeden interesujący szczegół: pierwsza w świecie fotografia ruchu pierwszego sputnika, wystrzelonego w ZSRR 4 października 1957 roku, znajduje się w Australii. Dokonali jej uczeni z Głównego Obserwatorium Astronomicznego, położonego w pobliżu australijskiego miasta Canberra. Opowiedział o tym na łamach „Prawdy” jeden z twórców sputników, prof. L. Siedow, który niedawno wrócił z Australii. Prof. Siedow wypowiedział się również na temat perspektywy dalszych lotów międzyplanetarnych.

„Istniejące już rakiety — stwierdził on — umożliwią loty na Księżyc i najbliższe planety. Pozytywne rozwiązanie problemu lotu ludzi w przestrzeni kosmicznej jest rzeczą realną, urzeczywistnienie tego zależy już głównie od rozwiązania szeregu zadań, związanych z kwestią bezpieczeństwa lotu człowieka, ochrony przed działaniem rozmaitych promieniowań i z zapewnieniem pomyślnego powrotu na Ziemię. Nie ulega wątpliwości, że problemy te zostaną rozwiązane”. (WiT-AR)

Huragan poczynił niesłychane spustoszenia. Ewenkowie pędzili do tajgi w poszukiwaniu swych jeleni, składów z dobytkiem a znajdowali tylko zwęglone ciała zwierząt. Nieszczęście nawiedziło wtedy i czum mojego dziadka. Uczestnika. Mój ojciec, który chodził głęboko w tajgę, widział ogromny słup wody, wytryskującej z ziemi. Umarł po kilku dniach w strasznych męczarniach, jak gdyby został czymś poparzony. Ale na skórze nie było żadnych śladów oparzenia. Starzy ludzie wystraszyli się bardzo i zabronili Ewenkom chodzić do zagrożonej taigi. Nazwali ją przeklętym miejscem, przeklętą okolicą. Szamani mówili, że w tym miejscu zstąpił na ziemię bóg ognia i gromu, Ogdy. Pali on niewidzialnym ogniem wszystkich, kto się dostanie w jego zasięg.

W początku lat dwudziestych — kontynuował Krymow — przyjechał do fabryki Wanowara rosyjski uczony, Kulik, który poszukiwał meteorytu. Ewenkowie odmówili mu towarzyszenia w poszukiwaniach. Kulik znalazł jednak dwóch angarskich myśliwych, do których i ja się przyłączyłem. Byłem wtedy młody, dobrze znałem język rosyjski, w fabryce nauczyłem się coś niecoś i nie bałem się niczego na świecie.

Razem z Kulikiem dotarliśmy do centrum katastrofy. Zrobiliśmy odkrycie, że wszystkie niezliczone powalone drzewa, miliony pni leżą w ten sam sposób — to jest, że mają korzenie skierowane w jeden punkt — ku centrum katastrofy. Gdy wreszcie dotarliśmy do sedna katastrofy, staneliśmy zdumieni. Tu, gdzie zniszczenie od meteorytu powinno być najstraszniejsze, las stał nienaruszony. Było to niewytłumaczalne nie tylko dla mnie, ale i dla rosyjskiego uczonego. Widziałem to po wyrazie jego twarzy. Las stał na pniu, ale był to martwy las — bez gałęzi, bez wierzchołków, podobny do wkopanych w ziemię słupów...

W środku lasu widać było jakąś wodę — jezioro, czy bagno. Kulik przypuszczał, że to lej od meteorytu, który w tym miejscu spadł.

Prostoduszny i bardzo towarzyski, objaśniał nam, prostym myśliwym, jak gdybyśmy byli jego młodszymi kolegami albo asystentami, że gdzieś w stepach Arizony znajduje się ogromny krater o półtorakilometrowej średnicy i głębokości dwustu metrów. Pochodzi on sprzed tysięcy lat, kiedy w tym miejscu spadł gigantyczny meteoryt, podobnie jak ten, który spadł tutaj i którego nie przestanie szukać. Wówczas to zbudziło się we mnie płomienne pragnienie dopomożenia w tych poszukiwaniach rosyjskiemu uczonemu.

*

Następnego roku profesor Kulik powrócił do tajgi na czele wielkiej ekspedycji. Potrzebował poza tym wielu robotników. Ja byłem, oczywiście, pierwszym z nich. Rozpoczęły się poszukiwania odłamków meteorytu. Osuszono błoto w centrum katastrofy, w martwym lesie, zbadano wszystkie wgłębienia, ale nie znaleziono żadnych śladów nie tylko meteorytu, ale i pozostawionego po jego spadku leja.

Kulik wracał jeszcze do tajgi przez dziesięć następnych lat i ja dziesięć lat towarzyszyłem mu w bezowocnych poszukiwaniach. Meteoryt gdzieś definitywnie przepadł. Profesor przypuszczał, że zapadł w błoto, które następnie zabliźniło lej. Wierciliśmy jednak w błocie grunt i natrafiliśmy na nienaruszoną warstwę wiecznej zmarzliny. Po przewierceniu gruntu z otworu wiertniczego trysnęła woda. Gdyby meteoryt przebił i roztopił tę warstwę wiecznej zmarzliny, nie mogłaby ona powstać na nowo, zregenerować się. Ziemia teraz i zimą nie zamarza głębiej aniżeli na dwa metry.

Po dwu latach pracy w ekspedycji naukowej, wyjechałem razem z profesorem Kulikiem do Moskwy, gdzie zacząłem się kształcić. Każdego jednak roku wracałem w lecie do rodzinnych stron, w poszukiwaniu meteorytu. Profesor Kulik pracował nad tym nadal, a ja stale mu towarzyszyłem. Nie byłem już teraz pół analfabetą, prostym myśliwym z tajgi. Byłem studentem Uniwersytetu, wiele czytałem, zaczynałem ustosunkowywać się do pewnych rzeczy krytycznie — nawet w sprawach nauki. Nie zdradzałem się jednak ze swymi sądami przed Kulikiem, wiedziałem przecież z jaką żelazną wytrwałością, z jaką namiętnością i pewnością szukał swego meteorytu. Pisywał nawet wiersze, które poświęcał meteorytowi. Jakże więc mogłem mu powiedzieć, że doszedłem do przekonania, że meteoryt nigdy nie istniał?...

— Jakto nie istniał? — wykrzyknął zdumiony Nizowski. A ślady katastrofy? A powalone drzewa?

— Tak... Katastrofa była — ale meteorytu nie było — powiedział z przekonaniem Krymow. — Zastanawiałem się nad tym, jak mógł pozostać na pniu las w centrum wybuchu. Bo czym wywoływany jest wybuch przy spadaniu meteorytów? Meteoryt wpada w atmosferę ziemi z kosmiczną szybkością od trzynastu do sześćdziesięciu kilometrów na sekundę. Posiadając olbrzymią masę i fantastyczną szybkość, meteoryt niesie w sobie wielką energię kinetyczną. W chwili zatrzymania się meteorytu, przy uderzeniu o ziemię, cała ta energia powinna przekształcić się w ciepło, co z kolei pociąga za sobą potwornej siły wybuch. W naszym jednak przypadku nie miało to miejsca. Nie było mianowicie zetknięcia meteorytu z ziemią. Było to dla mnie rzeczą oczywistą. Istnienie martwego lasu naprowadziło mnie na myśl, że wybuch musiał nastąpić w powietrzu na wysokości mniej więcej trzystu metrów, tuż nad lasem.

— Jakto w powietrzu? — spytał z niedowierzaniem Nizowski.

— Fala wybuchu rozeszła się na wszystkie strony — mówił dalej zdecydowanym tonem Krymow. — W tym miejscu, gdzie drzewa stały pionowo do jej frontu to znaczy bezpośrednio pod miejscem, w którym nastąpił wybuch, fala nie powaliła drzew, lecz ścięła wszystkie ich wierzchołki i połamała gałęzie. Tam gdzie podmuch nastąpił pod kątem, wszystkie drzewa w promieniu trzydziestu do sześćdziesięciu kilometrów zostały powalone. Wybuch, moim zdaniem mógł nastąpić wyłącznie w powietrzu.

— Istotnie, to zupełnie prawdopodobne — zauważył w zamyśleniu Nizowski, pocierając podbródek.

— Ale jakiż to wybuch mógł nastąpić w powietrzu? — zastanawiał się głośno astronom. — Przecież przejście energii kinetycznej w energię cieplną nie miało i nie mogło mieć miejsca. Zagadnienie to nie przestawało mnie dręczyć.

Na naszym uniwersytecie istniało kółko badaczy komunikacji międzyplanetarnej. Entuzjazmowałem się wówczas Ciołkowskim, jego międzyplanetarną rakietą z zapasami płynnego, skroplonego paliwa w postaci tlenu i wodoru. Pewnego razu wpadła mi do głowy pewna bardzo śmiała myśl. Gdyby profesor Kulik był gdzieś w pobliżu, natychmiast podzieliłbym się z nim tą myślą, ale... Wybuchła wojna. Mimo podeszłego wieku Leonid Aleksiejewicz Kulik poszedł na front jako ochotnik i poległ śmiercią walecznych...

Krymow przerwał na chwilę, wzruszony a potem ciągnął dalej swe opowiadanie:

— Byłem na innym odcinku frontu, gdzie miałem możność częstego obserwowania wybuchów dużych pocisków w powietrzu. Coraz bardziej i bardziej umacniałem się w przekonaniu, że wybuch w tajdze nastąpił w powietrzu. I nie tylko to... mógł on być jedynie wybuchem paliwa na statku międzyplanetarnym, który usiłował wylądować na ziemi.

— Statek z innej planety? — krzyknął niemal Nizowski, zrywając się z miejsca.

Goegraf oparł się mocniej o oparcie fotela, kapitan wychylił kieliszek koniaku, a Natasza siedziała z szeroko otwartymi oczami, wpatrując się w Krymowa, jak gdyby zobaczyła go po raz pierwszy.

— Tak. Gość z Kosmosu, statek z innej planety — mówił Krymow dalej. — I najprawdopodobniej — z Marsa. Tylko bowiem na Marsie można dopuszczać istnienie życia. Wówczas myślałem, że nastąpił wybuch skroplonego tlenu i wodoru, jedyny rodzaj paliwa nadający się do lotów międzyplanetarnych. Tak sądziłem dawniej...

— Jakto? — zawołała Natasza. — A teraz pan sądzi inaczej? W głosie jej czuć było wyraźnie rozczarowanie. Widocznie hipoteza o gościu z Kosmosu przypadła jej do serca.

— Tak. Teraz myślę inaczej — powtórzył spokojnie Krymow. — Wybuchy atomowe w Japonii przekonały mnie, jakiego to rodzaju paliwo zastosowane było na statku międzyplanetarnym.

Po wojnie w dalszym ciągu poświęciłem się badaniom Marsa. Pragnąłem zdobyć ze wszelką cenę dowody istnienia na tej planecie życia.. Zostałem asystentem Tichowa. I oto znalazłem się tutaj z ekspedycją, której zadaniem jest zbadanie wchłaniania promieni cieplnych przez rośliny antarktyczne.

— A czego będzie to dowodzić? — zapytał kapitan.

— Jeszcze w ubiegłym wieku Tiemiriaziew podjął próby ujawnienia na Marsie chlorofilu. To dałoby pewność, że zielone plamy na Marsie, zmieniające kolor w zależności od pór roku, podobnie jak zmienia go roślinność ziemi — są to obszary pokryte roślinnością.

— No i co? Czy udało się odkryć istnienie chlorofilu?

— Nie. Pasów wchłaniania w widmie właściwych dla chlorofilu, na Marsie nie wykryto. Co więcej: jeśli sfotografujemy w intraczerwonych promieniach zielone plamy na Marsie, to nie staną się one na kliszy białymi, jak u roślin na ziemi.

(Dalszy ciąg we środę)

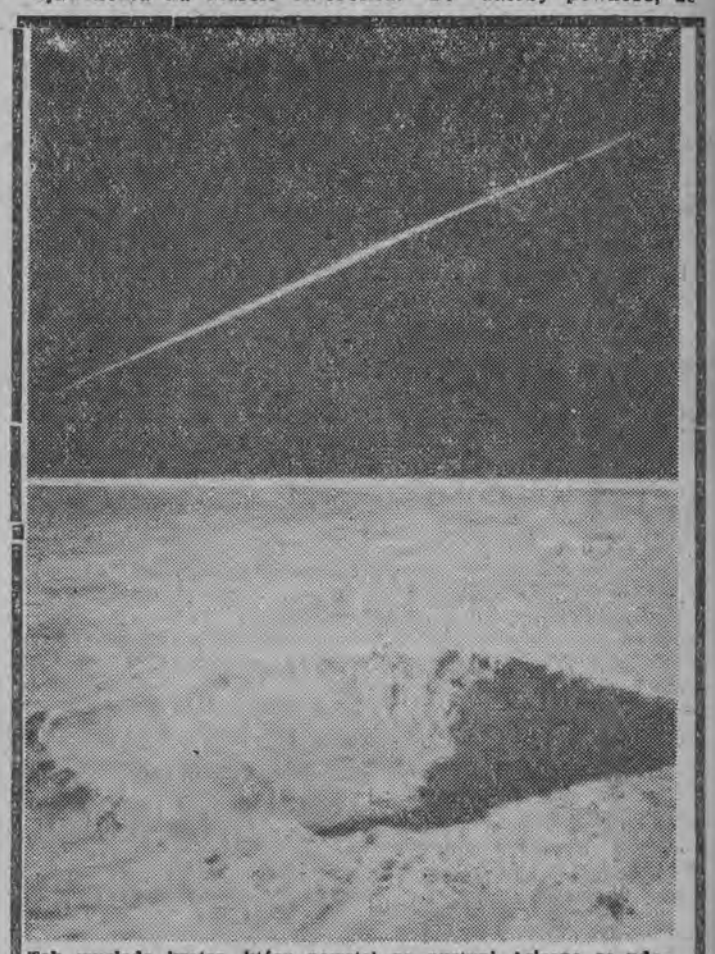

Tak wygląda krater, który powstał na pustyni Arizona po uderzeniu potężnego meteorytu o ziemię. Krater jest 190 metrów głęboki i 1.300 metrów szeroki. Wyobraźcie więc sobie — jak wielki był meteoryt i z jaką szybkością zderzył się z ziemią.
NA ZDJĘCIU GÓRNYM: meteoryt przed upadkiem w Arizonie.
NA ZDJĘCIU DOLNYM: krater po upadku meteorytu.

Hajda na szlaki!

Słońce z każdym dniem idzie wyżej. Piękne suwalskie i augustowskie jeziora w całej swej krasie oczekują na corocznych gości — turystów z całej Polski. Jak przygotowane są nasze domy turystyczne i ośrodki wczasowe do przyjęcia gości na lato? Na to pytanie odpowiada nasz reporter, który w czwartek odwiedził Suwałki i Augustów.

Na Wigrach

Dom wycieczkowy PTT-K na Wigrach kończy już porządkowanie sal, odnawianie sprzętu. Lada dzień wszystko będzie przygotowane do przyjęcia gości **205 miejsc noclegowych** — oto, czym dysponować będą Wigry w tym sezonie.

Obawiamy się, że będzie tego mało. Wigry stają się modne i na pewno oprócz stałych swoich miłośników przyciągną w tym roku liczne wycieczki i przygodnych turystów. W lipcu zjedzie tu kilkudziesięciu osobowa szkółka kajakowa FWP. Trzeba więc jeszcze póki pora postarać się o namioty i domki campingowe dla Wigier. W sezonie przyda się każde miejsce.

Znacznie polepszy się w tym roku **sprawa wyżywienia.** Kierownictwo Domu Wycieczkowego zainstalowało nowe kotły, które pozwolą szybciej i lepiej nakarmić setki głodnych dziennie. Już dzisiaj jednak trzeba zwrócić uwagę na odpowiednie ustalenie przydziałów mięsa i wędlin. Wydział Handlu Prezydium PRN w Suwałkach przeznacza dla Wigier na II kwartał półtorej tony mięsa i wędlin. Mamy obawy, że tego nie wystarczy. Tym bardziej, że na Wigrach rozpoczynają wędrówkę wodną liczne spływy kajakowe. Tu na początku trasy zechcą one uzupełnić swoje zapasy. Dlatego na Wigrach i w GS Stary Folwark nie może zabraknąć ani konserw, ani koncentratów spożywczych.

Odnowiony Dom Wycieczkowy PTT-K nad Wigrami lada dzień przyjmie pierwszych gości.

Fot. — F. L

W Augustowie

Równo rok temu podnosiliśmy alarm w sprawie bałaganu w Domu Turystycznym w Augustowie. Po naszych alarmach władze podjęły szereg rezolucji i uchwał zmierzających do poprawy sytuacji. Skończyło się na uchwałach niestety. Do niedawna bałagan Domu Turystycznego w Augustowie nie ustępował. Znów jak w ubiegłym roku remont rozpoczęto w kwietniu.

Zanosiło się na to, że w pełni sezonu dom będzie remontowany. Na szczęście jednak Centrala Zarządu Urządzeń Turystycznych, której podlega dom dokonała zmiany na stanowisku dyrektora placówki. Nowy dyrektor p. Rogusławski zabrał się energicznie do pracy, polecił przerwać prace remontowe i natychmiast przygotować obiekt do użytku. W tych dniach ostatni robotnicy mają opuścić dom. Zdążono jednak odświeżyć pokoje i uporządkować teren wokół schroniska.

Te wszystkie kroki nowego kierownictwa domu napawają sporą otuchą.

Wierzymy, że termin otwarcia domu — 15 czerwca — zostanie dotrzymany. Dom dysponować będzie 250 miejscami. Jak się dowiadujemy, poważną część tych miejsc zajmą goście zagraniczni. Orbis zapowiada, że w tym roku nastąpi prawdziwa inwazja zagranicy na nasze pojezierza. Zobowiązuje to podwójnie naszych speców od turystyki do należytego przygotowania sezonu.

Nad brzegiem Wigier — perły suwalskich jezior — rozstawiono już kilkadziesiąt odnowionych dwuosobowych domków.

Komu nie starczy miejsca w obu domach turystycznych, będzie mógł znaleźć nocleg w licznych stanicach wodnych i domkach campingowych. W tym roku nad jeziorem Białym, Neckiem, Rospudą, wyrosną całe kolonie takich domków.

Organizują je związki zawodowe, studenci i harcerze. Turystów będzie więc na pojezierzu znacznie więcej niż w roku ubiegłym. Powinno to stanowić sygnał dla naszego handlu, żeby jeszcze lepiej niż w ub. roku zaopatrywał wszystkie sklepy na trasach. Wołamy szczególnie o rzeczy niezbędne dla turystów: konserwy, denaturat, pieczywo, wędliny, oliwę, zupy w kostkach.

Tyle o przygotowaniach. Teraz niech miłośnicy słońca i wody czekają cieplejszych dni i hajda na szlaki!

F. LEWICKI